

1.miejsce

3. edycji konkursu tłumaczeniowego 19/20

Małgorzata Baćmaga

Germanistyka UMCS

Krasnalowa kość niezgody

O tym, jak z frontального ogródka jednej z posesji udało się raz na zawsze wyrugować pewnego krasnala. A wszystko to dzięki małemu, urzędowemu przepisowi...
Sztuka teatralna*

Autor: Hans Georg Kraus

Scena:

(We frontalnym ogródku pewnej rodziny stoi naturalnej wielkości krasnal ogrodowy, który niewątpliwie wzorowany był na sylwetce nauczyciela dyplomowanego o nazwisku Lixfeld, co daje się poznać po charakterystycznych atrybutach; tuż obok znajduje się kilka krzewów, z przodu widoczna jest linia graniczna posesji, ewentualnie niski płot ogrodowy od strony ulicy. Zjawiają się geodeta wraz ze swoim asystentem, wyposażeni w sprzęt geodezyjny.)

Geodeta:

Oto i on.

Asystent:

I o to tyle zachodu?

Geodeta:

Wypakuj lepiej sprzęt!

Doprawdy, dokonywałem pomiarów wielu obiektów, chodników, ulic, psich kojców, wieżowców, ... ale czegoś takiego? Ale cóż, jak mus to mus.

Asystent:

Jeśli tak dalej pójdzie, to pewnego dnia otrzymamy zlecenie dokonania pomiarów automatów z gumami do żucia. Jaki w ogóle sens ma to przedsięwzięcie?

Geodeta:

Mniej skomplikowane pytanie, proszę! Pilne zlecenie z urzędowego biura do spraw budownictwa. Zapewne jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Przejdź tam! Kawaleczek w lewo! W lewo! Odrobinę w prawo! Stój!
76 i 9 dziesiątych.

Teraz tam! Ociupinę dalej! Tak dobrze! ... 81 i 5 dziesiątych.

Przejdź teraz za to krówsko! ... No! Jest OK! ... 83 i 2 dziesiąte. ... Już liczymy: wysokość – metr i 63 centymetry.

Asystent:

Jeszcze coś mierzymy?

Geodeta:

A jakże! Przytrzymaj mu taśmę przy kajakach! Masz to? No, to trzymaj mocno! 2 metry 97 centymetrów!

Emerytka:

Przepraszam, młody człowieku! Czy to miejsce zamieni się w plac budowy?

Geodeta:

A żebym ja to wiedział!

Emeryt:

Przecież Państwo nie robią tego z nudów.

Asystent:

Że też wcześniej o tym nie pomyślałem w ten sposób! To nasza praca, naprawdę ciężka robota. Rozumieją Państwo?

Emerytka:

Proszę mnie nie postrzegać jako ciekawską! Jednak... kto Państwu zlecił tę robotę?

Geodeta:

Zarząd miejski! Nagłe zlecenie z samego biura urzędowego do spraw budownictwa!

Emeryt:

To chyba nie jest normalne, aby dokonywać pomiarów krasnala ogrodowego!

Geodeta:

Normalne może i nie jest, ale zostało zarządzone i tyle.

Emeryt:

Co też może się za tym kryć?

Emerytka:

Być może będzie podświetlany nocą?

Emeryt:

Tak, tak! Albo też będzie odnawiany lub zostanie przebudowany.

Geodeta:

Ciężko mi to sobie wyobrazić. Zresztą, nieważne! Pakujemy graty.

Asystent:

Otóż to! Zwijamy się! Co mnie obchodzi jakiś krasnaluch ogrodowy!

Emeryt:

No chodź, i my już pójdziemy! Co tu po nas?

Emerytka:

No poczekaj! Chcę wiedzieć, co tu się wyrabia. Moim obywatelskim obowiązkiem jest, aby pozyskać informacje na temat projektów sektora publicznego. W przeciwnym razie urzędnicy zrobią, co im się podoba.

Emeryt:

Przecież przekonamy się o tym prędzej czy później. Będziemy mogli przeczytać o tym w gazecie.

Emerytka:

Wtedy już będzie „po ptakach”. Znów zostaniemy postawieni przed faktem dokonanym, jak chociażby w przypadku latarni ulicznej, która „wyrosła” na wjeździe do naszego garażu.

Lixfeld:

Proszę bardzo! Teraz mogą Państwo obejrzeć to dzieło ludzkiej bezczelności!

Stahl:

(wzruszając ramionami) Cóż... a więc... sam nie wiem.

Frohne:

(zwracając się do Lixfelda) Pozwoli Pan, że omówimy tę kwestię punkt po punkcie.

Stahl:

Też jestem za tym. Nie chcemy przecież podchodzić emocjonalnie do całej tej sprawy.

Frohne:

Panie Lixfeld, w Pańskiej petycji napisał Pan, że przez tego... jakby to ująć? ... no, tak ... dajmy na to krasnala ogrodowego ... że przez tego krasnala ogrodowego poczuł się Pan znieważony. Zechciałby Pan pono-wnie przedstawić swoje stanowisko?

Lixfeld:

Czy naprawdę Państwo tego nie dostrzegają? Proszę się dokładnie przyjrzeć! ... Nooo? ... Iii? ... Co Państwo widzą?

Stahl:

Cóż! Gdybym się tak porządnie zastanowił, ... stwierdziłbym, że ... cóż, ... że to właściwie całkiem normalny ... no ten ... krasnal ogrodowy.

Frohne:

Pozostaje mi tylko przyłączyć się do opinii przedmówcy.

Lixfeld:

Nie do wiary! Panowie, zwróćcie uwagę na szczegóły, kolor włosów, oczy, nos, ubranie i tak dalej!

(Panowie Stahl i Frohne wybuchają śmiechem na cały głos.)

Stahl:

(śmiejąc się) I uszy... i w ogóle cała sylwetka!

Lixfeld:

Śmiejcie się do woli, Panowie! Ja nie widzę w tym nic zabawnego!

Frohne:

Nieźle wyszło! Czyżby Pan robił w tym przypadku za modela?

Lixfeld:

No co też Pan! Toż to nikczemność ze strony właściciela i to w czystej postaci.

Frohne:

A to czemuż?

Lixfeld:

Ten twór stoi tu dokładnie od dnia, w którym to jego córka w wyniku tego, że wystawiłem jej dwóję z łaciny, nie otrzymała promocji do następnej klasy. A ja jako funkcjonariusz publiczny i poważany mieszkaniec tego miasta nie mogę na to pozwolić. Ten krasnolud musi zniknąć!

Emerytka:

O, przepraszam bardzo! Czy ja dobrze Pana zrozumiałam? Ten piękniuchny krasnalek ma zniknąć?

Lixfeld:

W rzeczy samej! Co by Pani powiedziała, gdyby znieważono Panią i Pani męża w tak bezecny sposób?

Emeryt:

Dlaczegoż niby znieważono? Gdyby ktoś wzniósł na mą cześć tak piękny posąg, to byłby on moją chlubą.

Lixfeld:

Chlubą? ... No to powiem Panu coś. I dopiero wtedy stwierdzi Pan, czy byłby nadal z tego dumny!

Emeryt:

No to teraz mnie Pan zaciekał. Proszę mówić!

Lixfeld:

Każdego ranka i każdego popołudnia odbywa się tutaj samo przedstawienie: Przeto moi uczniowie przechodząc tędy, pozdrawiają tego oto krasnala z istic irytującą uprzejmością. „Dzień dobry, Panie Lixfeld! Dzień dobry, Panie Lixfeld! Jak się Pan ma, Panie Lixfeld? Uszanowania dla małżonki, Panie

Lixfeld!” ... I ci wszyscy przechodnie, którzy przystają i przyglądają się tej szopce.

Emerytka:

Cóż, jeśli mogłabym wejść Panu w słowo, to uważam, że miano Lixfeld idealnie pasuje do tego krasnala. To brzmi na swój sposób uroczo.

Lixfeld:

(wrzeszcząc) Toż to ja nazywam się Lixfeld!

Emerytka:

Co za przypadek!

Emeryt:

Niesamowite! Że też on nazywa się tak samo jak Pan?!

Lixfeld:

Przypadek?! W żadnym razie! To te knypki mają tupet, by się tak zachowywać tylko po to, aby się ze mnie ponabijać.

Emerytka:

Ach taaak!

Emeryt:

Aha, więc w tym tkwi Pański problem!

Lixfeld:

Ano! Czy nadal byliby Państwo dumni, gdyby postąpiono z Państwem w ten sam sposób?

Emeryt:

Ależ skąd! To doprawdy skandal. Jednak taka już jest ta dzisiejsza młodzież.

Frohne:

Tak więc, Panie Lixfeld, jestem w stanie zrozumieć Pańską frustrację, jednak wyłącznie taką postawą nic nie zwojujemy w urzędzie. Tu konieczne są fakty, argumenty nie do zbicia. Musimy dowieść, że w tym przypadku naruszono istniejące przepisy lub zasady moralne albo po prostu dobre obyczaje. Sama złość nic nie da. I dlatego wezwałem na to miejsce kilku wyspecjalizowanych ekspertów, którzy powinni się tu zjawić lada moment.

Emeryt:

Lepiej chodźmy stąd, zanim panowie na dobre rozszaleją się ze swoją zawiłą gadką.

Emerytka:

Dobrze, Karolku. ... Po tym, czego tu doświadczyłam, to już chyba nic mnie nie zdziwi!

Fotoreporter:

Dzień dobry! Czy mamy przyjemność z nauczycielem mianowanym, panem Lixfeldem?

Lixfeld:

Nauczycielem dyplomowanym Lixfeldem! A kim Pan jest?

Fotoreporter:

Ach, no tak, przepraszam! Nazywam się Joachim Tandler i reprezentuję lokalną redakcję Märkische Allgemeine Zeitung. Czy zechciałby Pan stanąć obok tego arcydzieła? Wtedy czytelnik ujrzy wszystko czarno na białym.

Lixfeld:

Proszę mi powiedzieć, czy Pan przypadkiem nie najadł się szaleju? Mam siebie samego publicznie wystawić na pośmiewisko? Zabraniam Panu fotografowania mojej osoby!

Fotoreporter:

Nie mogę Pana do niczego zmusić. Jak Pan woli!

Stahl:

(zwracając się do tych, którzy właśnie nadeszli) Wspaniale! Już tu są, Panowie. Pozwolę sobie Panów króciutko przedstawić: asystent do spraw administracyjnych z agencji regulacyjnej, pan Frohne, pan dr Halbe z naszego działu prawnego, dyplomowany inżynier ze Stowarzyszenia Nadzoru Technicznego, pan Breuer, nasz architekt krajobrazu, pan Kruse, socjolog z kancelarii okręgu administracyjnego naszego landu, pan dr Poppe, i ostatni, ale nie mniej ważny, pan Chris von Schür zum Holze, który w świecie artystów uznawany jest za rzeźbiarza i artystę akcji na skalę ogólnokrajową. Panie dr Poppe, byłby Pan tak uprzejmy i przedstawił nam swoje stanowisko jako pierwszy!

Dr Poppe:

Ależ oczywiście! ... Panowie, nie często zdarza się, aby naukowcom przypadał „zaszczyt” pochylenia się nad kuriozum w postaci krasnala ogrodowego. Dla mnie osobiście było to pierwsze zetknięcie z tego typu sprawą. Po głębokim namyśle doszedłem do przekonania, które mnie samego zaskoczyło.

Fotoreporter:

Proszę jednak, by od teraz mówił Pan odrobinę wolniej, abym nadążał z notowaniem! To, o czym Pan mówi, z pewnością zainteresuje naszych czytelników.

Dr Poppe:

Niech i tak będzie! W trakcie moich rozważań doszedłem do wniosku, że krasnal ogrodowy – ogólnie rzecz biorąc – reprezentuje najróżniejsze grupy ludzi i jednoczy je w sobie.

Lixfeld:

Co za stek bzdur! Że też Pan jako wytrawny naukowiec firmuje swoim nazwiskiem tego typu banialuki!

Dr Poppe:

Swoją wypowiedzią potwierdza Pan tylko, że przyjrzał się Pan tej kwestii za mało wnikliwie. Wpierw powinien Pan mnie wysłuchać, zanim wyda Pan pochopny wyrok.

(zwracając się do wszystkich) Przede wszystkim postrzegam tego krasnala jako obraz człowieka, który z chwilą narodzin, niezależnie od swej woli, zostaje wetknięty w swoje środowisko, i co gorsza – nie może on przed tym uciec. Z tej perspektywy każdy człowiek – w symbolicznym sensie – powinien postrzegać siebie jako krasnala ogrodowego.

Fotoreporter:

Wspaniale! Doprawdy! Jeszcze nigdy nie myślałem o tym w ten sposób, jednak w pewnym sensie ma Pan rację.

Dr Poppe:

Widzą Państwo, jak łatwo można zdyskredytować krasnala ogrodowego, nadając mu miano chlamu! (zwracając się do wszystkich) Pomyślmy na przykład o uparciuchu, który zawsze obsta-je przy swoim zdaniu, lub o żołnierzu stoją-cym wiernie na posterunku ... czy też o pochłoniętym pracą urzędniku i innych samotnikach cierpiących na brak kontaktów międzyludzkich! Krasnal w niesamowity sposób ucieleśnia wszystkich ludzi. Albo pomyślmy też o obywatelu, wyborcy i podatniku i jego nieograniczonej ignorancji! Czy też weźmy na tapetę po prostu człowieka jako dzieło sztuki. Panowie, jak można by lepiej zinterpretować dzieło sztuki, jeśli nie przez zestawienie z innym dziełem sztuki, którym jest krasnal ogrodowy?

von Schür zum Holze:

Zgadza się! Jakby czytał Pan w moich myślach. Pozostaje mi jedynie przyznać Panu rację. Celnie postrzega Pan to zjawisko i właściwie je ocenia.

Dr Poppe:

Dziękuję! Schlebia mi, że Pan jako ceniony artysta uważa dokładnie tak samo.

(zwracając się do wszystkich) Przechodząc do sedna: Krasnal ogrodowy, Panowie, jest kluczowym przesłaniem moich wywodów. Krasnal ogrodowy stanowi w pewnym sensie abstrakcyjny obraz każdej istoty ludzkiej. Dlatego dochodzę do wniosku, iż możliwe jest jedynie, że albo wszyscy ludzie potępia krasnala ogrodowego albo nikt. A ja uważam, że nikt nie powinien tego robić! Właśnie tak, Panowie.

Frohne:

Dziękuję Panu, dr. Poppe. To było imponujące. Pański rachunek na piśmie proszę przekazać do kasy naszego działu administracji!

Dr Poppe:

Rzecz jasna, Panie Frohne.

Frohne:

Sądzę, że powinniśmy teraz wysłuchać wywodów pana von Schür zum Holze.

(Wszyscy zebrani potakują skinieniem głowy.)

von Schür zum Holze:

Dobrze! Ze względu na to, że moje nazwisko rodowe jest dość długie, chciałbym na wstępie wyjść do Panów z następującą sugestią: Proszę zwracać się do mnie najzwyczajniej „Schürholz”! To ułatwi sprawę. A co się tyczy krasnala ogrodowego: Gwoli uzupełnienia wywodów Pana dr. Poppego, pod którymi podpisuje się obiema rękami, pragnę dodać, iż debata dotycząca kwestii arcyzmu bytu, a już w szczególności tego rodzaju bytu, stanowi istotny element zobrazowania i rozwiązywania problemu. Człowiek przerzuca swoje troski i obawy, swoje nadzieje i frustracje, swoje zmęczenie i swój popęd seksualny, swoje pragnienia i spostrzeżenia na jakiś konkretny obiekt ze świata jego własnych doświadczeń, który – w swojej abstrakcyjności i poniekąd również w swojej rzeczowości – umożliwia jemu, człowiekowi, nabranie pewnego rodzaju dystansu, który jest istotny w sensie psychologicznym, względem jego własnej tożsamości. Tym obiektem może być zarówno ośełka masła, muszla toaletowa, pudełko Persila lub właśnie twór wzorowany na ludzkiej postaci. Awantaż krasnala ogrodowego w tej roli tkwi przede wszystkim w tym, że w swojej strukturalnej prostocie skłania on nawet najbardziej prostodusznych mieszkańców do pewnego rodzaju mentalnej analizy ich indywidualnej egzystencjalności. Odważę się wręcz postulować: „Z każdym dobrze, ale z krasnałem najlepiej!”, rozumiejąc przez to, iż krasnal jest nieodłącznym towarzyszem każdej istoty ludzkiej. Czy też: „Od krasnej czapki głowa nie boli!”, w kontekście tego, że krasnal to też człowiek, jak i każdy człowiek to też krasnal. Albo nawet: „Bez krasnala nie ma człowieka!”, zwracając uwagę na to, iż każdy krasnal ogrodowy zasługuje na to, aby mieć swojego człowieczego kompana. Wniosek z tego prosty: Trzymajcie się z daleka od realnie istniejących krasnali ogrodowych!

Dr Poppe:

(bijąc brawo) Fantastycznie, Panie Schürholz! Nie byłbym w stanie wyłożyć tego bardziej dobitnie. Pozwolę sobie Pana gorąco zaprosić, abyśmy

pewnego razu przedyskutowali na osobności poruszone tutaj kwestie. Uważam, że wspólnie mogli-byśmy wysnuć dalsze, istotne wnioski.

Stahl:

Bardzo dziękuję, Panie Schürholz, i poproszę teraz Pana Krusego, pełniącego funkcję architekta krajobrazu, o przedstawienie nam swojej opinii.

Kruse:

Formy o charakterze artystycznym w postaci rzeźb lub posągów są nieodzownym elementem architektury krajobrazu. Chcąc się ograniczyć wyłącznie do krasnala ogrodowego, a dziś zajmujemy się właśnie tego typu tworem, o ile akurat ten obiekt uznaje się za krasnala ogrodowego, ...

von Schür zum Holze:

Z artystycznego punktu widzenia – z pewnością, Panie Kruse.

Dr Poppe:

Z perspektywy socjologicznej to również nie ulega wątpliwości.

Kruse:

Tym lepiej, Panowie! Tak więc, co się tyczy krasnala ogrodowego, na pochwałę zasługuje fakt, iż wyróżnia się on z krajobrazu w sposób wręcz dobroczynny zarówno pod względem genetycznym, jak i funkcjonalnym, gdy coś statycznego stanowi swego rodzaju przeciwwagę dla filotaksji i defoliacji drzew, przy czym nie zamierzamy oczywiście domagać się teraz nagłego posłania drzew na urlop. Proszę wybaczyć ten mój żarcik!**

... pewnego rodzaju kontrast dla wzrostu i obumierania, dla wschodzenia i ścięcia. On ożywia krajobraz i wnosi przede wszystkim barwne akcenty, które – zwłaszcza jesienią i zimą – pomagają przetrwać posepność okresów, w których dni są bardzo krótkie. Nie wolno też bagatelizować wzorcowej roli niebywalej łagodności tych okazów. Ponadto krasnal ogrodowy stanowi doskonałe połączenie natury i tworzywa sztucznego, ruchu i bezruchu, przemijania i trwania. Jest on symbolem przetrwania w naturze, która jest zanieczyszczona, napromieniowana, skażona i zamierająca. Krasnal ogrodowy przetrwa jeszcze wiele Czarnobyli i innych katastrof. I całe szczęście! Natura i krasnal ogrodowy są nierozłączni niczym... hmm... oglądanie transmisji sportowej i kłótnia małżeńska. Dziękuję Państwu za uwagę.

Frohne:

Dziękuję, Panie Kruse! To było klarowne i pouczające. Mogę się z tym identyfikować, nawet

jako urzędnik administracji. Sądzę, że przekonał mnie Pan.

Lixfeld:

To wszystko nonsens! Pseudo-intelektualny bełkot. I w dodatku nader subiektywny!

Frohne:

O nie, nie, szanowny Panie nauczycielu dyplomowany! Tak nie może być! Jeśli sądzi Pan, że może Pan kwestionować kompetentność naszych ekspertów, to oznajmiam, iż ja razem ze starszym urzędnikiem Stahlem nie jesteśmy skłonni do dalszych rozmów! Chcemy przecież zachować profesjonalizm. Panie Stahl, powinniśmy teraz dopuścić do głosu dyplomowanego inżyniera ze Stowarzyszenia Nadzoru Technicznego, pana Breuera.

(Pan Stahl przytakuje skinieniem głowy.)

Breuer:

Dziękuję, Panowie! Wynik badania technicznego, które miało miejsce w zeszły piątek, jest w zupełności pomyślny. Przy-mocowanie do ziemi zostało wykonane solidnie i profesjonalnie, jakość wykonania odpowiada normie DIN 478/39. Obciążenie wiatrem sięgające trzech kilopondów na centymetr kwadratowy nie zachwieje tym obiektem. Ogólnie rzecz biorąc: masa, materiał, konstrukcja, jakość wykonania i przymocowanie są zgodne z właściwymi przepisami. Jedyne... brakuje mu identyfikatora bezpieczeństwa, ...

Lixfeld:

Oho! W rzeczy samej!

Breuer:

... jednak właściciel ma możliwość złożenia wniosku o wyrobienie tego identyfikatora w dowolnym czasie! To tyle.

Dr Halbe:

Dokładnie, Panie Lixfeld, obawiam się, że Pańska petycja nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Ogólnie rzecz biorąc, krasnal ogrodowy uchodzi za powszechnie akceptowanego i niebudzącego obiekcji, co potwierdzają wypowiedzi ekspertów, które miał Pan okazję usłyszeć na własne uszy. I w tym przypadku nie ma żadnych zastrzeżeń związanych z kwestią bezpieczeństwa, bez dwóch zdań, zasadniczo nie ma żadnych zastrzeżeń natury prawnej.

Lixfeld:

Na Boga! Ja chyba śnię! To byłby dopiero skandal, gdyby ten symbol mego upokorzenia tu pozostał!

Dr Halbe:

Proszę mi podać choćby jeden jedyny paragraf, na który mógłby się Pan powołać!

Lixfeld:

A co z podobieństwem do mojej osoby?

Dr Halbe:

W sądzie nie przyznano by Panu racji. Po pierwsze stwierdzono by, że każdy człowiek, w mniejszym lub większym stopniu, przypomina swym wyglądem jakiegoś krasnala ogrodowego, a bywa też, że artyści celowo tak robią. A po drugie – skoro właściciel tego obiektu deklaruje, że pewne podobieństwa do Pana są w zupełności efektem przypadku, to świadczy to o jego niewinności.

Lixfeld:

Czy my żyjemy w państwie prawa czy też nie?

Pierwsza matka:

Czy ja dobrze słyszę? Ten piękny krasnalek ma zniknąć, mimo iż sprawia on mojej córce tyle frajdy?

Druga matka:

(zwracając się do Lixfelda) Proszę mi powiedzieć, czy nie ma Pan innych zmartwień?

Pierwsza matka:

(zwracając się do pierwszej matki) No proszę tylko spojrzeć: Wszystkie dzieci cieszą się z tego skrzata – jak one na niego wołają? Lixfeld? - ...

Lixfeld:

(zwracając się do dr Halbego) O! O! Sam Pan to słyszał!

Pierwsza matka:

... i jedynie rasowy zrzęda zabiegałby o to, aby go usunąć!

Lixfeld:

Tego już wystarczy! Proszę uważać na to, co Pani mówi! Jeszcze jedna zniewaga i Pani będzie następna! Proszę się mieć na baczności! Prawo jest po mojej stronie.

Druga matka:

(zwracając się do pierwszej matki) Nie zauważa Pani tego? To jeden z tych, którzy cierpią na nadmiar wolnego czasu, wie Pani, taki strażnik Teksasu, co donosi na tych, którzy źle zaparkują, taki wszechwidzący Rambo, którego największą bronią jest notesik małego donosiciela. Co za kosz-marny typ! Nie zazdroścę takiego sąsiada.

Lixfeld:

(zwracając się do Stahla i Frohne) Czy ja właściwie muszę wysłuchiwać tych wszy-stkich impertynencji?

Geodeta:

(woła) Czy jest może wśród Panów asystent do spraw administracyjnych, pan Frohne?

Frohne:

Tak, tutaj! Co chce mi Pan powiedzieć?

Geodeta:

Właśnie zakończyliśmy dokonywanie pomiarów tego obiektu, które zostało nam zlecone przez Pana na potrzeby wyższego urzędu do spraw budownictwa. A oto wy-niki.

Frohne:

Ach tak, proszę mi je podać.

Proszę mi powiedzieć, czy te dane pomiarowe są precyzyjne?

Geodeta:

Niczym szwajcarski zegarek!

Frohne:

A więc, Panie Lixfeld, dobre wieści!

Lixfeld:

(podekscytowany) Tak? Tak?

Frohne:

Ten obiekt jest oddalony od linii granicznej posesji o 2 metry 97 centymetrów. Przepisowa minimalna odległość wynosi jednak trzy metry. No cóż, jako przedstawiciele agencji regulacyjnej możemy uwzględnić tylko jedno postanowienie:

Stahl, Frohne i dr Halbe:

(mówiąc chórem) Krasnal ogrodowy musi zniknąć! (Lixfeld skacze i tańczy z radości, obie matki i przechodzień przyglądają się z przerażeniem, eksperci potrząsają głowami z niedowierzania.)

Lixfeld:

Tak jest! Zabrać go! Wynocha z nim!